

R O Z P R A W Y

JULIAN KRZYŻANOWSKI

Warszawa

ZAGADKA I JEJ PROBLEMATYKA

1. Zagadka jest nazwą rodzaju utworów literackich, występujących, jak dowodzą jej nazwy (ang. *riddle*, gr. *ainigma*, skąd łac. *aenigma* i pochodne, jak fr. *enigme*, niem. *Raetsel*), chyba we wszystkich językach świata. Zagadka, podobnie jak przysłowie, należy do najprostszych zjawisk literackich, stojących na pograniczu literatury i języka. Od strony językowej bowiem jest ona zazwyczaj jednym zdaniem pytającym o swoistych cechach artystycznych, których badaniem zajmuje się stylistyka, oraz innych, powiedzmy: kulturowych, stanowiących przedmiot dociekań historyczno-literackich czy, co na jedno wyjdzie, folklorystycznych. W rezultacie więc zagadka, twór bardzo prosty, okazuje się zjawiskiem wielopostaciowym, którego poznanie wymaga narzędzi stosowanych w różnych dyscyplinach naukowo-literackich.

Najłatwiejszego z nich dostarcza stylistyka, wyjaśniająca istotę tropów, obrazów słownych, takich jak metonimia (zamiennia) i peryfraza (omówienie). Zagadka bowiem jest usamodzielnioną postacią jednego z tych dwu obrazów, zachowującą ich strukturę, ustrój. Metonimia zaś i peryfraza są układem dwu co najmniej pierwiastków, z których jeden jest podany wyraźnie, drugiego zaś należy się domyślić, przy czym łatwo się tu można pomylić, składnik bowiem podany może mieć kilka znaczeń. Klasycznym przykładem może być tutaj „ryczący spiż” w dziełach Mickiewicza. Pamiętamy go z uwagi w *Panu Tadeuszu*:

... gdy spiż z dala ryknie,
Wszystko miesza się, zrywa, mąci się i niknie
(III, 665–666)

gdzie obraz nie nastęrcza wątpliwości, poeta bowiem opatrzył go kluczem: „Tak to wszystko na świecie los zwykł kończyć dzwonem”. Analogiczny obraz w „Alpuharze” nie otrzymał natomiast takiego wyjaśnienia, jeśli więc zwrot „O wschodzie słońca ryknęły spiże” rozumiemy poprawnie jako informację o huku armat, to zawdzięczamy to kontekstowi, opisowi oblężenia Granady. Że jednak omyłka tu możliwa, dowodzi przekład *Konrada Wallenroda*, sporządzony przez tak starannego tłumacza, jak G. R. Noyes, który w pierwszym wydaniu poematu dał tutaj „Bells-clang at sunrise” („O wschodzie słońca zabrzmiały dzwony”), a dopiero w wydaniu

drugim oddał poprawnie sens oryginału przez „Guns roar'd at sunrise” („O wschodzie słońca ryknęły działa”)¹. Metonimia ujęta w postaci zagadki brzmiałaby tutaj: Kiedy spż ryczy? i miałaby odpowiedź dwojaką: gdy zeń uleją dzwon lub armatę.

Pozornie znacznie więcej, w istocie grubo mniej trudności nastęca stosunek zagadki do peryfrazy. Peryfrazą bowiem wskazuje nie jedną cechę, jak metonimia, lecz układ cech, umożliwiający rozwiązanie zagadki, jeśli oczywiście dany krąg wyobrażeń nie jest nam całkowicie obcy. Znana zwrotka *Ody do młodości*:

Dziekiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury ...

nie nastęcała najmniejszych wątpliwości filomackim przyjaciółom Mickiewicza, którzy w szkole średniej zaznajamiali się z mitologią grecką i bez wysiłku rozumieli, iż Mickiewicz stawiał im na wzór Heraklesa i jego prace.

Na tym samym założeniu opierały się przeróżne zagadki polityczne, stosowane przed wiekami, a żywe do dzisiaj. Wyzyskał to znakomicie Sienkiewicz, gdy w obrazie kapitulacji pod Ujściem kazał recytować błaznowi taki oto kawał:

Po bracie się pocieszył koroną i żoną,
Lecz pozwolił, by sławę z bratem pogrzebiono.
Podkanclerza wypędził — i z tego dziś słyń, —
Że sam jest podkanclerzem... przy podkanclerzynie.

Zagadka wywołuje „śmiech ogromny jak grzmot”, obeznana bowiem ze skandaliczną kroniką dworską szlachta odpoznaje w karykaturze króla Jana Kazimierza, który ożenił się z wdową po wielkim bracie, Władysławie IV, a romansował z podkanclerzyną Radziejowską².

Przykład ten równocześnie demonstuje odległość między zjawiskiem literackim a językowym, zagadką a metonimią czy peryfrazą; zagadka mianowicie zawiera zwykle domieszkę jakości estetycznej, zwanej komizmem. Zestawiona z pierwiastków przeciwnych czy sprzecznych, nastawiona jest zawsze na zaskoczenie swego odbiorcy ich niezwykłością, na wywołanie w nim wesołości.

Wszystko to jednak dotyczy zagadki prostej czy — jeśli ktoś woli — słownej, opartej na grze wyrazów i oznaczanych nimi pojęć czy wyobrażeń. Innymi słowy: zagadki opartej na dowcipie. I jakkolwiek ta jej postać występować będzie stale w rozważaniach obecnych, wspomnieć należy również o zagadce innego rodzaju, choćby dla uniknięcia przeróżnych nieporozumień dalszych.

2. Teoretycy komizmu obok kawałów słownych, dowcipów, znają również kawały inne, sytuacyjne, a więc praktyczne, realizowane w postępkach ludzkich.

¹ A. Mickiewicz, „Konrad Wallenrod” and Other Writings... Translated by J. Parish, D. Prall Radin, G. R. Noyes, Berkeley (California) 1925, s. 57. — Poems. Translated by various hands and edited by G. R. Noyes, New York 1944, s. 212.

² H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XI, Warszawa 1949, s. 169.

Przeprowadzenie jednak granicy między komizmem teoretycznym, słownym, a praktycznym, uczynkowym, nie należy do zadań łatwych. Wystarczy przecie umiejscowić koncept teoretyczny, by mu nadać charakter wydarzenia realnego, praktycznego. Można więc postawić pytanie czysto teoretyczne, w jaki sposób przewieziemy przez rzekę w małej łódce, mogącej zabrać jeden tylko ładunek, wilka, kozę i kapustę, tak by wilk nie zjadł kozy ani koza kapusty; będzie to więc zagadka; ten sam problem można jednak ująć praktycznie jako opowiadanie, iż ktoś musiał przewieźć wilka, kozę i kapustę, i wówczas otrzymamy zagadkę-facecję. A to samo dotyczy innego motywu, znanego z humoresek, podziału trzech pieczonych ptaków bez krajania między pięć osób lub siedmiu jaj między trzy osoby, tak by w obydwu wypadkach podział był równy. Tę odmianę zagadki w Grecji zwano *gryfos*, który to wyraz dotąd spotyka się w postaci „logogryf”³.

W opinii ludoznawców ta właśnie odmiana jest najstarszą postacią zagadki i słuszność jej stwierdzić można choćby na przykładzie znanej „zagadki Edypa” w podaniu tebańskim, unieśmiertelnionym literacko przez Sofoklesa. Tak więc religiolog i folklorysta amerykański C. F. Potter, idąc w ślady wielkiego J. G. Frazera, znakomity artykuł encyklopedyczny o zagadce zaczyna tak oto:

„Wbrew powszechnemu pogładowi, że zagadki to tylko koncepty słowne, wysuwane przez dowcipnisiów na zebraniach wieczornych, należą one wraz z mitami, bajkami, baśniami i przysłowiami do najdawniejszych i najpospolitszych okazów sformułowanej myśli. I można by dowodzić ich wyższości nad innymi formami literackimi, a nawet folklorystycznymi, zagadki bowiem są w istocie przenośniami, przenośnie zaś to wynik podstawowych procesów myślowych dotyczących kojarzenia, porównywania i chwytania podobieństw i różnic”⁴.

Ujęciu temu, w którym jedynie wyraz „metafora” budzi zastrzeżenia, jak się bowiem zaznaczyło na wstępie, chodzi tutaj o metonimię, towarzyszącą rozważania dalsze, obficie udokumentowane, wskazujące, iż u ludów pierwotnych zagadki mają charakter zabiegów magiczno-kultowych, iż są formułkami wróżebnymi, stosowanymi przy obrzędach takich, jak obrzezanie, zawarcie małżeństwa, pogrzeb, oraz przy prognozach pogody, urodzaju i in. Nawiasem dodać można, iż w związku z konstatacją ostatnią pozostaje również wyraz nasz „zagadka”, niegdyś występujący w postaci „gadka”, przy czym odpowiadający mu czasownik „gadać” w in. językach słowiańskich, np. w rosyjskim, dotąd zachował pierwotne znaczenie wróżebne, *gadať* bowiem to wróżyć, a *gadalka* — wróżka.

Nie wdając się jednak w te wszystkie subtelności natury rytualno-wierzeniowej ograniczyć się można do przyjęcia, iż praktyki tego rodzaju, utrwalane w słowie,

³ J. Krzyżanowski, *Paralele*, Warszawa 1961, s. 455–458. — Tenże i K. Żukowska, *Dawna facecja polska*, Warszawa 1960, s. 434, nr 635; s. 435, nr 636. W międzynarodowej systematyce bajek kawały te oznaczają się jako ATh 1533, 1533A.

⁴ Funk & Wagnalls *Standard Dictionary of Folklore, Mythology and Legend*, t. II, New York 1950, s. 938. — W nauce polskiej analogiczne poglądy głosi K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 2, Kraków 1939, s. 1500–1507, § 932–934.

otrzymywały już od czasów najdawniejszych postać literacką. W naszym kręgu kulturowym wystąpiło to już w opowieściach o królu Salomonie i królowej Sabie, zarówno biblijnych, jak apokryficznych. W *Księgach trzecich królewskich* (X, 1—10) czytamy tedy, iż „królowa Saba usłyszawszy sławę o Salomonie, w imię Pańskie przyjechała go doświadczyć w gadkach” i była zdumiona, bo „nie było mowy, która by królowi mogła być tajna, ażeby jej nie odpowiedział”, czyli że nie było zagadki, której by nie rozwiązał.

Chcąc jednak poznać mądrość Salomonową, trzeba z gruntu biblijnego przejść na inny, apokryficzny, późniejszy wprawdzie, ale również bardzo sędziwy. I tak w wersji aramejskiej Saba zadaje trzy zagadki:

Rzekła i powiedziała mu: — Co to jest? drewniany wałek u studni i żelazny kubeł, który czerpie kamienie i poi wodą? — Odparł i powiedział jej: — Rurka ze szminką do oczu. — Rzekła i powiedziała mu: — Co to jest? proch z ziemi wyszedł i karmi się prochem z ziemi, wylewa się jak woda i zagląda do domu? — Odparł i powiedział jej: — Nafta. — Rzekła i powiedziała mu: — Co to jest? burza idzie na czele wszystkiego i woła silnie i gorzko. Głowa jej jest jak trzcina, sława dla książąt i hańba dla biednych, sława dla zmarłych i hańba dla żywych, radość dla ptaków i żaloba dla ryb? — Odparł i powiedział jej: — Len⁵.

Konia z rzędem temu, kto potrafi dzisiaj rozszyfrować tę girlandę słów i w zakończeniu jej odpoznać aluzję do przysłowia: „Co ma wisieć, nie utonie”. — Ale nie o to tu chodzi. Jeśli zaś w ustępie przytoczonym mamy wyłącznie zagadki słowne, apokryf grecki wprowadza zagadkę praktyczną, gryfa.

Wśród innych prób, na które wystawiła Salomona, wymyśliła ona również coś takiego. Przystroiliła mianowicie gromadkę młodych osób, chłopców i dziewcząt, w jednakowe szaty i jednakie uczesanie i ukazała je Salomonowi żądając, by odpoznał płeć obydwu rodzajów. Wówczas on kazał im, by myli twarze, i płeć ich odróżnił, chłopcy bowiem mocno tarli swe oblicza, dziewczęta zaś łagodnie i miękko, ona zaś rzekła zdumiona: — Więcej tu zobaczyłam, niż o tym słyszałam⁶.

Mimochodem zaznaczyć warto, iż coś z owych „innych prób”, którymi królowa etiopska doświadczała mądrości syna Dawidowego, znaleźć można w literaturze polskiej. Chodzi tu o rozróżnienie kwiatów prawdziwych i sztucznych przy pomocy pszczoł, znane z rapsodu o Bolesławie Śmiałym w *Królu Duchu*, a więc motyw, który Słowacki zawdzięczał dramatowi Calderona *La Sibila del Oriente*⁷.

Z innych zagadek omawianej kategorii na uwagę zasługuje cała grupa zawodów między osobami, które w pewien swoisty sposób rozwiązują zadania-zagadki. Należy tu jeden z epizodów średniowiecznej biografii Ezopa, produktu kultury hellenistycznej, u nas znanego od r. 1522, gdy Biernat z Lublina wydał swój rymowany

⁵ S. Strelcyn, *Kebra Nagast, czyli Chwała królów Abisynii*, Warszawa 1956, s. 35.

⁶ J. A. Fabricius, *Codex pseudoepigraphicus Veteris Testamenti*, t. I, Hamburg 1713, s. 1031, nr CXCI.

⁷ J. Słowacki, *Król Duch*, rapsod V, pieśń II, zwr. XXXI—XLI. — J. Kleiner, *Echa calderonowskie w twórczości Słowackiego*, „Pam. Lit.”, R. XIII: 1914—1915, s. 212—214.

Żywot Ezopa, mędrca obyczajnego. W redakcji łacińskiej Ezop, minister czy wezyr Lycarusa, króla Babilonu, dopomaga mu, gdy jego sąsiad egipski, Amasis, przysłał mu wyzwanie, żądając odeń budowniczego, który wzniosłby wieżę między ziemią a niebem. Ezop podejmuje się tego zadania, jedzie do Egiptu, w koszu zaprzężonym w gryfy unosi się w powietrze i woła, by Amasis dostarczył mu cegieł, a gdy ten zadania wykonać nie może, musi się uznać za pokonanego i okupić się Lycarusowi. Opowiadanie opiera się tutaj na wykreceniu się od zadania niewykonalnego przez wysunięcie innego zadania, które wykonać powinien osobnik zadający zagadkę, a które jest również niewykonalne⁸.

Klasycznym przykładem humoreski na motywie tym osnutej jest stara, głośna facecja o „Królu i opacie”, w której zawody wygrywa frant, gdy na pytanie, ile jest kropli wody w morzu, oświadcza, iż przeprowadzi obliczenie, gdy przeciwnik zatrzyma rzeki do morza wpadające. Na pytanie, gdzie jest środek ziemi, pada odpowiedź: „tutaj”, a jeśli przeciwnik nie wierzy, niechaj sprawdzi⁹. Koncepty te zdobyły ogromną popularność, m. in. w postaci, którą nadał im nieznaną autor *Sowiżrzala*, zwłaszcza w opowiadaniu o uczonej dyspacie błazna z profesorami uniwersytetu praskiego¹⁰. Znacznie wcześniej upowszechniała je komiczna powieść o Marcholcie, który „gada się” zwycięsko z Salomonem, bijąc na głowę „mędrca Pańskiego” swymi dowcipnymi kawałami, przejętymi z tego źródła przez bajki ludowe, znane i u nas¹¹.

Skoro zaś o bajkach mowa, dwie ich odmiany wspomnieć tu należy. Pierwsza to bajka bez końca, który pozostawia się domyślności słuchaczy. Czterej bracia wyzwalają porwaną królową, zasługi ich są równe, nagrodą zaś ma być ręka ocalonej przez nich panny. Komu ona przypadnie, oto zagadka dla słuchacza, który ma tu okazję do błysnięcia sofistyczną pomysłowością, jeśli go stać na to¹². Odmiana druga prawi o konkurencie, który powinien rozwiązać takie czy inne zagadki, by dostać pannę, albo też zadać jej zagadkę, której ona rozwiązać nie potrafi. Motyw ten występuje w *Historii o Apollonie królu Tyru*, tj. romansie pochodzenia greckiego wprowadzie, ale znanym jedynie z przekładu łacińskiego, a w dziejach zagadki europejskiej zajmującym nie byle jakie miejsce. Apollon jedzie w konkury do możnego króla Antiocha, który żyje kazirodczo z własną córką, a ogłasza, iż da ją za żonę temu, kto rozwiąże zadaną mu zagadkę. Brzmi ona: „Swe ciało jem, swą krew piję, jestem zięć swój, mojej żony żywot mój, ojca córce żądam, mojej żony męża nie

⁸ *Historia vitae fortunaeque Aesopi*, Lipsiae 1544, s. 52–60. — Biernat z Lublina, *Ezop*, wyd. I. Chrzanowski, Kraków 1910, s. 77–92.

⁹ W. Anderson, *Kaiser und Abt*, Helsinki 1928, FFC nr 42. — J. Krzyżanowski, *Paralele*, s. 458–462.

¹⁰ J. Krzyżanowski, *Polska proza wczesnego renesansu*, Warszawa 1954, s. 203–205.

¹¹ Krzyżanowski, *iw.*, s. 83–120.

¹² Tekst „*Gadki poetyckiej*” Kuligowskiego z *Demokryta śmiesznego* (1699) przedrukowany w *Paralelach*, s. 261–268.

widam”¹³. Apollon zagadkę rozwiązuje, ale musi uciekać, zdemaskowany bowiem Antioch zamierza go zgładzić. Zagadki raz jeszcze wracają w *Historii*. Apollon utraconą niemowlęciem córkę Tarsję odnajduje w domu nierządu. Nie poznana Tarsja pragnie, by wykupił ją, i stawia mu zagadki, które Apollon bez trudu rozwiązuje, ale przy tej sposobności poznaje i odzyskuje zgubioną jedynaczkę.

Kilka tych szczegółów trzeba było tutaj przypomnieć już choćby z tego względu, iż w monumentalnym, choć pełnym luk *Indeksie motywów literatury ludowej* St. Thompsona¹⁴ znajdujemy blisko 400 pozycji (H 530-H 599) bibliograficznych poświęconych zagadce w „bajkach, balladach, mitach itp.”, jakkolwiek w zestawieniu tym daremnie by szukać większości materiałów omówionych tutaj. Stanowi to jednak wymowny dowód, jak doniosły jest problem stosunków zachodzących między zagadką i bajką, i uzasadnia, dlaczego sprawie tej wypadło w rozważaniu obecnym poświęcić tyle miejsca.

Pora jednak wrócić do punktu wyjścia, do zagadki właściwej i jej miejsca w folklorze polskim.

3. Ograniczenie się do materiału polskiego nie powinno dziwić nikogo, kto pamięta, iż zagadka jest tworem folklorystycznym, a więc zarówno narodowym, jak międzynarodowym, spotykanym równie dobrze dzisiaj, jak przed wiekami, obojętna nad Wisłą czy nad Eufratem lub Nilem. I dlatego wygodniej będzie zacząć uwagi o zagadce polskiej od zaznaczenia importów w tej dziedzinie, zwłaszcza że takie same stosunki znajdziemy również w każdym innym kraju europejskim.

I jeśli przed chwilą poświęciło się tyle miejsca *Historii o Apollonie*, to nie bez przyczyny. Tarsja więc zadaje nieznanemu ojcu taką oto zagadkę:

Czterej bracia zarówno biegają,
Nóg żadnych nie mają,
Ojca ciężkiego noszą,
Jeść i pić nie proszą,
Namazani maściami milczą,
Nie mazani krzyczą.

Jej nowoczesny odpowiednik ludowy brzmi: „Czterech braci się goni, a nigdy dogonić nie mogą”, i przedstawia, oczywiście, koła u wozu¹⁵. Z tego samego źródła wywodzi się zagadka o łodzi (czy czółnie), „córce lasu krasnego”, która „wiele drogą chodzi, a szladu nie rodzi”. Czytając opis wieczorynki białoruskiej u Orzeszkowej

¹³ J. Krzyżanowski, *Proza polska*, s. 151–181.

¹⁴ S. Thompson, *Motif Index of Folk Literature*, Copenhagen 1956, t. III, s. 423–433.

¹⁵ Najnowszy zapis polski („Cztery bracia się gonią, a dogonić nie mogą”) w *Ziemi Chelmińskiej* Wł. Łęgi (Wrocław 1961, s. 454), z zabawnym wyjaśnieniem: „Przenośnię o kołach wozu np. trzeba prawdopodobnie przesunąć do epoki brązowej, kiedy wóz był jeszcze czymś nowym i budził zaciekawienie. Dodać można, iż zagadka ta powstać mogła tylko w zasięgu wozów czterokołowych, nie zaś w kręgu kultury romańskiej z wozami dwukołowymi”. — Obfity materiał polski, słowiański oraz antyczny (u Sympozjusza z IV w. n. e. oraz w *Historii o Apollonie*) omawia L. Witkowski, *Elementy antyczne w polskiej zagadce ludowej*, „Eos”, R. L: 1959/1960, s. 199–201.

(w noweli *W zimowy wieczór*), gdzie czółna dotyczy zagadka: „Jedu, jedu, Ni dorohi, ni sledu”¹⁶, trudno oprzeć się przypuszczeniu, że jest to odległy i zniekształcony pogłos zagadki, która ok. r. 1540 ukazała się drukiem w Krakowie, w tomie zatytułowanym *Historie rozmaite*, tj. w polskim wyborze z *Gesta Romanorum*, obejmującym również *Historię o Apollonie*.

Nie znaczy to, rzecz prosta, byśmy mieli tutaj import antyczny najdawniejszy, ale i tego w naszym folklorze nie braknie. Mowa tu, oczywiście, o tebańskiej zagadce Edypa, który zagadnięty przez Sfinksa, co to za istota, która rankiem chodzi na czterech nogach, w południe na dwu, wieczorem na trzech, odpowiada, iż jest to człowiek w niemowlęctwie, wieku dojrzłym i starości. A nie jest to wypadek bynajmniej jedyny, jak dotąd bowiem ustalono, zagadek antycznych w naszej tradycji ludowej jest co najmniej siedem¹⁷. Rzecz prosta, iż środowiskiem, w którym dokonywała się ich penetracja do kultury polskiej, była już w średniowieczu szkoła, a raczej Kościół, którego częścią składową były szkoły.

Przemawiają za tym dwie znamienne zagadki religijne, przy czym pierwsza z nich, znaleziona w rękopisie z r. 1406, uchodzi za „najdawniejszą zapisaną zagadkę polską”. Brzmi ona: „Przyszedł dobry do dobrego, a prosił u niego lepszego aniżeli królestwa niebieskiego, a dał mu”. W ostatniej ćwierci w. XIX tekst ten sam zapisał Kolberg w postaci: „Przyszło dwu godnych do jednego niegodnego, prosili go o jeszcze lepsze jak królestwo niebieskie”. Chodzi tu o epizod ewangeliczny, gdy „dobry Józef” z Arymatei, któremu wedle apokryfu towarzyszy Nikodem, przychodzi do Pilata i prosi o wydanie im ciała ukrzyżowanego Chrystusa¹⁸. W pięćset zaś lat po zapisaniu zagadki poprzedniej, tj. w r. 1906, w polu na wsi pod Tarnowem słyszano zagadkę inną: „Co to jest, że syn ojca w matce zabił”. Chłop, który ją zadał, wyjaśnił, iż chodzi tu o dawne czasy, gdy cesarz zabił biskupa; „ten cysarz — to syn Kościoła św., naszej wspólnej matki, w której zabił biskupa, swego ojca duchownego”. Świadek tej rozmowy wskazywał poprawnie, iż pomysł zagadki wywodzi się z kroniki Kadłubka, chłopu oczywiście nie znanej — dodać zaś wolno, że mamy tu niewątpliwie pogłos kazania o biskupie krakowskim Stanisławie; słuchacz zapamiętał nie szczegóły historyczne, skoro króla Bolesława Śmiałego zrobił cesarzem, lecz efektowne zdanie, które w kwiecistej łacinie kronikarza brzmi: „Sam zabił ojca w objęciach córki, a syna w wnętrznościach niemal matki”¹⁹.

¹⁶ E. Orzeszkowa, *Pisma*, t. XII, Warszawa 1949, s. 188.

¹⁷ L. Witkowski, *Elementy antyczne w polskiej zagadce ludowej*, „Eos”, R. L: 1959/1960, s. 188–207.

¹⁸ Wszyscy ewangelici, poczynając od Mateusza 27, 57, wymieniają tylko Józefa, niekiedy z przydawką „dobry”. Z apokryfu jednak *Sprawa Chędogo o męce Pańskiej* (wyd. S. Wierczyński, Poznań 1933, s. 121) wnioskować można również o udziale Nikodema. — H. Łopaciński, *Najdawniejsza zapisana zagadka polska*, „Wisła”, R. X: 1896, s. 339–341. — Tekst Kolberga ZWAK 1885, IX, s. 302, nr 30.

¹⁹ F. A. Drozd, *Zagadka o św. Stanisławie biskupie*, „Lud”, R. XIII: 1907, s. 36–38. — W. Kadłubek, *Historia Polonica*, Dobromil 1612, s. 177.

W środowisku szkolnym krążyły jednak nie tylko zagadki poważne, obliczone na erudycję żakowską, ale również komiczne, powtarzane przez całe wieki w folklorze plebańskim czy klasztornym, w rodzaju: „Który święty się urodził, a nie umarł”? (Eliasz), „Który święty ma dwie głowy?” (święty stan małżeński), „Który święty ma troje uszu” (św. Florian wyobrażony ze skopcem w ręku) czy „Który święty bez pięty? (Duch Św., Św. Krzyż) i tym podobne²⁰. Za pośrednictwem wskazanym docierały one do tradycji wiejskiej, choć pozycję ostatnią spotykamy i wśród zagadek dworskich pióra Urszuli Radziwiłłowej²¹.

Do najświetniejszych okazów w tej dziedzinie należy niewątpliwie zagadka spopularyzowana przez *Szkice węglem*, gdzie otrzymała postać dialogu w karczmie:

- A kiejśta tacy mądrzy, to powiedzta, jak ta było na przezwisko pierwszemu rodzicowi?
- Jak? juści: Jadam.
- No! to na krzestne imię, ale na przezwisko?
- Czy ja wiem.
- A widzita? A ja wiem. Na przezwisko było mu: Skruszyła.
- Chybaście pypcia dostali.
- Nie wierzyta, to posuchajta:

Gwiazdo morza, któraś Pana
Mlekiem swoim wykarmiła!
Tyś śmierci szczep, który wszczepił
Pierwszy rodzic, skruszyła.

- A co? czy nie Skruszyła?
- No, juści prawda²².

Pochodzenie tego kapitalnego konceptu stwierdzić łatwo, zajrzawszy do popularnych wypisów szkolnych z połowy ubiegłego stulecia²³.

Ogląd folkloru żakowskiego zakończyć można zagadkami matematycznymi, z których najstarszą Gloger znalazł w rękopisie z w. XVI: „Pomagaj Bóg sto pannom! — młodzieniec mimo idąc rzekł do panien pracujących. — Nie ma nas sto, jak powiadasz — jedna z nich odrzecz — ale gdy nas będzie dwa razy tyle, jako jest, i połowica tego, i czwarta część tego, i jeszcze ty sam, to wtedy będzie nas całe sto. — Jakoż było ich 36”²⁴. Rzecz zastanawiająca, iż tę samą zagadkę, przeniesioną tylko z dziewcząt na owce, zapisano niedawno na Kociewiu²⁵.

4. Środowiskiem, które obok szkoły sprzyjało powstawaniu zagadek, były dwory, królewskie i magnackie, skupiające ludzi, wśród których nie brakowało ani

²⁰ J. Świętek, *Lud nadrański*, Kraków 1893, s. 662, nr 111–112. — I. Kopernicki, *Zagadki i lamigłówniki górali beskidowych*, ZWAK 1877, I, s. 128, nr 22–23.

²¹ *Komedye i tragedye*, Żółkiew 1754, k. G. 10.

²² *Szkice węglem*, [w:] *Dziela*, t. II, Warszawa 1948, s. 44.

²³ Facecja o Skruszyle, zapisana u Kolberga zapewne już po ukazaniu się noweli Sienkiewicza, w systematyce bajek oznaczona jako T 2102, wywodzi się prawdopodobnie z *Wzorów prozy* J. Rymarkiewicza.

²⁴ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, 1903, wyd. 2, Warszawa 1958, t. IV, s. 476.

²⁵ B. Sychta, *Kaszubskie grupy regionalne*, Gdańsk 1960, s. 11.

dowcipnisiów, ani wierszopisów. Tam to kwitnęła fraszka, towarzyszyła jej zaś bliska krewniaczka, zagadka, zbudowana z aluzyj, których rozszyfrowanie nie nastęczało trudności. Już tedy wśród epigramatów Andrzeja Krzyckiego jest *Aenigma* na temat dość powikłanych stosunków rodzinnych Zygmunta I oraz inne, o Piotrze Kmicie²⁶. Dwa te drobiazgi uznać można za pierwsze próbki zagadki politycznej, której okazy z w. XVII spopularyzowane przez *Potop* Sienkiewicza wspomniało się tutaj, a która w narzędzie ostrej walki politycznej zmieniła się w czasach Stanisława Augusta, zarówno w latach Sejmu Wielkiego, jak za insurekcji Kościuszki²⁷. Dla przykładu podać tu warto zagadkę o biskupie Naruszewiczu:

Ten kraj wierszami i dziełami sławi,
Na jeden fason z purpurą się bawi;
Bogatego biskupa bratu nadał żonę,
By miał z niego w potrzebie duchowną zasłonę²⁸.

Mniej ogłędna była zagadka o wojewodzie płockim, Teodorze Szydłowskim:

Przez córki swojej narzędzie
W senatorów siedzi rzędzie,
Lecz tam ni pachnie, ni śmierdzi,
Kaszle tylko lub też pierdzi.

Coś z tych złośliwostek weszło nawet do arcydzieł naszej literatury, jak dowodzi *Kordian*, zwłaszcza w „Przygotowaniu”. Przecież charakterystyki każdego z dygnitarzy wojskowych i cywilnych, wyskakujących z diabelskiego kotła, to typowe zagadki polityczne, zaopatrzone w szyfr, który pozwala odpoznać Chłopickiego, Czartoryskiego, Skrzyneckiego, Krukowieckiego.

Zagadka dworska nie ograniczała się jednak wyłącznie do rozrachunków mniej lub więcej osobistych, służyła bowiem również rozrywce. Tak było przede wszystkim w epoce baroku, jak dowodzą *Gadki* zapisane w *Wirydarzu poetyckim* Trembeckiego²⁹, zwłaszcza zaś cykl tuzina zagadek Jana A. Morsztyna z dedykacją dla siostry autora, bardzo ciekawym dokumentem historycznoliterackim, ustalającym miejsce zagadki wśród innych gatunków literackich. Cechą znamioną tego cyklu jest jego trywialność czy rubaszość, polegająca na zgrabnym opisie rzeczy i spraw wstydlivych, nie nazywanych po imieniu, takich jak „tylny głos” lub „kabinet potrzebny”, po dzisiejszemu wytwornie „wuce” zwany.

Jak dalece konwencjonalny próg wrażliwości na sprawy nieprzyzwoite jest zmienny, zilustrować można ciekawym szczegółem z dziejów zagadki w Polsce. Oto w okazałym tomie utworów pani na Nieświeżu, Urszuli z książąt Wiśniowiec-

²⁶ A. Cricius, *Carmina*, ed. C. Morawski, Cracoviae 1888, s. 258–260, nr XXIX–XXX.

²⁷ J. Nowak-Dłużewski, *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1933, s. 287. — *Poezja Sejmu Wielkiego*, „Pam. Lit.”, R. LI: 1950, s. 374.

²⁸ J. Kott, *Poezja polskiego oświecenia*, Warszawa 1954, s. 363–364.

²⁹ J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. I, Lwów 1910, s. 31, nr 69; s. 55, nr 160; s. 219–227, nr 441–453 („Gadki” J. A. Morsztyna).

kich księżny Radziwiłłowej, po tekście sztuki *Złoto w ogniu* jest kilkanaście zagadek, z których jedna przedstawia się tak oto:

Nikczemna rzecz jest, a w zapachu szczera,
W ten się punkt rodzi, w który wraz umiera,
A w tchu ostatnim głośny dźwięk zawiera³⁰.

Starannie wytłoczone wyjaśnienie brzmi: „wiatr ludzki”. Co zabawniejsze, cykl zagadek poprzedzono następującym zawiadomieniem, które tłumaczy funkcję zagadki w widowiskach teatralnych, wyprzedzających pomysły w rodzaju dzisiejszej „Zgaduj zgaduli”:

Po skończonej tej II tragedii publicznie na teatralnej sali czytano następujące enigmata albo zagadki, subtelnym dowcipem teje Jaśnie Oświeconej autorki skoncypowane; kto zaś z aktorów teje tragedii, czyli audytorów, ciekawie na nią zgromadzonych mądrze wyłożył i odgadnął, każdy był kosztownym udarowany prezentem od Jaśnie Oświeconego Księcia Jegomości W.W.H.W.W.X.L.

Szereg liter oznacza wojewodę wileńskiego, hetmana wielkiego wojsk księstwa litewskiego, słowem, męża autorki — Radziwiłła Rybeńko.

Wprowadzenie w zagadkach dworskich przedmiotów wstydliwych, przesłanianych dowcipnym ich ujęciem, pozwala przypuścić, iż dwory bawiły się również zagadkami dwuznacznymi, których dowcip polegał na podwójnym rozwiązaniu, pierwszym i niemal oczywistym, ale nieprzystojnym, i drugim przyzwoitym, ale daleko trudniejszym do odgadnięcia. Klasyczny i chyba najdawniejszy przykład zastosowania tej sztuczki to *Gadka* Kochanowskiego pomieszczona wśród *Fraszek*:

Jest zwierzę o jednym oku,
Które zawždy stoi w kroku;
Ślepym beltem w nie strzelają
A na oko ugadzają.
Głos jego by piorunowy,
A załot nieprawie zdrowy.

Jako rozwiązanie odruchowe nasuwa się tutaj wyraz „tyłek”, jako rozwiązanie dalsze, wymagające dzisiaj znajomości dawnej techniki wojennej, wyraz „muszkiet”, ciężka broń palna, z której strzelano po umieszczeniu jej na specjalnej podporze, widłach.

Gdyby zbadać szlacheckie *silvae rerum*, zbiory przeróżnych osobliwostek, spiswane masowo w XVII w., zebraloby się podobnych konceptów więcej. Kontynuacji ich jednak szukać by należało w dziedzinie dość nieoczekiwanej, bo w zbiorach zagadek ludowych, ogłaszanych w drugiej połowie w. XIX przez Wł. Siarczyńskiego, Br. Gustawicza i in. Spotyka się tutaj przeróżne *obscœna*, które zaopatrzone są w klucze dowodzące, iż zagadka dotyczy zjawisk zupełnie przyzwoitych. Tak więc zagadka: „Przysed pan do pani, położył się na nią” — oznacza wałek i maglownicę³¹.

³⁰ *Komedye i tragedye*, k. G. 10.

³¹ Kopernicki, *op. cit.*, s. 126, nr 88.

W zagadce innej: „Pytała pani oraca, żeby ji zorał kudłaca; kudłac się ji ozdziéra, a ona go ręką podpiéra” — jest peryfrastycznie ujęty opis czesania: pani prosi grzebień (oracz), by rozczesał jej warkocz³².

Trzeba tu było zająć się tą sprawą nie tylko dlatego, że od wieków występuje ona w życiu zagadki i wiąże się ściśle z jej naturą, z jej pochodzeniem od metonimii czy peryfrazy, ale i dlatego, iż wyjaśnia ona pewien problem bardzo istotny. Badacze mianowicie zagadki zastanawiali się niejednokrotnie nad jej, by tak rzec, przynależnością klasową, rozróżniali tedy zagadki ludowe (*Volksraetsel, énigme vraiment populaire*) i zagadki literackie (*Kunstraetsel, énigme savant ou littéraire*). Stosunki występujące w zakresie zagadki formalnie nieprzyzwoitej, przyzwoitej zaś w rozwiązywaniu, w zakresie więc zjawisk najbardziej jaskrawych, dowodzą, iż granicy między obydwoma dziedzinami przeprowadzić się nie da, że — podobnie jak w wypadku zagadki Edypa czy szkolnej zagadki matematycznej — to, co genetycznie da się zamknąć w obrębie jakiejś małej i ciasnej grupy społecznej, praktycznie okazuje się własnością całych dużych klas społecznych. Krótko mówiąc, zagadka jest jedna, bez względu na środowiska społeczne, w których się ją spotyka.

5. Stanowisko takie może jednak budzić uzasadnione wątpliwości, czyżby bowiem istotnie nie było zagadek narodowych, w ich zaś obrębie również ludowych? Wątpliwości te są słuszne, o ile chodzi o typ zagadek, które wskutek swej postaci są nieprzenośne, w życiu swym nie mogą przekraczać granic języka, w którym powstały i w którym żyją, a tym samym i granic gwary, jako wyodrębnionej grupy językowej. Pierwsze z nich określić by można jako narodowe, drugie — ludowe. Dotyczyłoby to zatem, a może i wyłącznie, zagadek-kalamburów, a więc zbudowanych z wyrazów tak czy inaczej idiomatycznych, nie mających dokładnych odpowiedników w innych językach czy innych gwarach.

Mówiło się tutaj o znaczeniu środowisk dworskich dla życia gadki i z jednego z nich, na dobitkę późnego, przytoczyć można charakterystyczny przykład zagadki narodowej. Chodzi o dowcipną szermierkę słowną między głośną lwicą salonową, znaną z biografii wielu artystów europejskich połowy ub. wieku, Marią Kalergis-Muchanową, a Napoleonem III. Miał on zagadnąć słynną piękność o różnicę między lustrem a kobietą, posługując się dwoma znaczeniami czasownika *réfléchir* = odbijać i zastanawiać się, myśleć. Rozwiązanie brzmiało, iż lustro odbija zawsze (*réfléchit toujours*), kobieta zaś nie zastanawia się nigdy (*ne réfléchit jamais*). Niestropiona piękna pani odplaciła pięknym za nadobne, pytając Napoleona, jaka jest różnica między prezydentem, którym był wówczas, a lustrem. Zagadkę swą zbudowała z dwu znaczeń przymiotnika *poli* = gładki oraz uprzejmy. Dowcipny władca usłyszał, iż lustro jest zawsze gładkie (*poli*), prezydent zaś nie jest nigdy uprzejmy³³.

Zagadka-kalambur nie stanowi monopolu kultury nie tylko dworskiej, ale — powiedzmy — intelektualnej, miejskiej czy inteligenckiej, jak dowodzi choćby

³² Jw.

³³ A. Krechowicki, *O Cyprianie Norwidzie*, t. I, Lwów 1909, s. 173–174.

gadka zakopiańska: „We wsi Wilki kościół zjedli”, tj. z jedli, z jodeł. I w tej właśnie dziedzinie występuje spora ilość zagadek gwarowych, stanowiących niewątpliwą twórczość ludową, posługujących się słownictwem gwarowym, znamionym jedynie na pewnych terenach. W pierwszym rzędzie będą to zagadki-kalambury w rodzaju: „Ćwirnik oźbił trójniak, a ćwirnika bił dwójniak, na co oźbił trójniak”. Chodzi tu o ilość nóg u ćwirniaka-kota, u rozbitego przezeń trójniaka, glinianej rynki o trzech nóżkach, wreszcie o dwunogiego chłopca³⁴. Daleko trudniejsza jest gadka „Jedno padá: podź, drugie padá: siądź, trzecie padá: obertajmy się”, gdzie mowa o potoku, tj. wodzie, piasku i tańczącej pianie³⁵. Inną kategorię reprezentuje zagadka, określana jako łamigłówka, zbudowana z dwuznacznych nazwisk:

Przyszło do karczmy chłopca
Mandel i kopa,
Kupsieli za putrak psiwa,
Wiele każdy dostał?³⁶

Dowcip polega tu na wyrazach mendel i kopa, znaczących piętnaście i sześćdziesiąt sztuk, a więc razem wypadaloby siedemdziesiąt pięć osób, raczących się kuflem piwa, nabytym za półtora grosza. Rozwiązanie jest proste: wypili „Po połowie, bo jeden chłop nazywał się Mandel, a drugi Kopa”.

Z innych względów zasługuje na uwagę zagadka, która brzmi:

Wisi wisielec, kranci krancielec,
krancielec bęby rad, żeby wisielec spad.

albo też:

Wisy wisalec, krący krącalec,
Krącalec spod, wisalec zjod.

Zagadka, popularna u Kaszubów, jest aluzją do polskiej odmiany bajki o lisie i winogronach; kot żałośnie spogląda w komin, w którym wędzą się kielbasy, i zniechęcony odchodzi, powiadając, że to nie kielbasy, lecz powrozy³⁷.

Ostateczna jednak odpowiedź, jak przedstawia się oryginalność czy rodzimość zagadki, a więc jej charakter narodowy i ludowy, będzie możliwa, i to nie tylko w nauce polskiej, po zbadaniu porównawczym materiałów międzynarodowych, w tej zaś dziedzinie wszystko jest do zrobienia, zagadka bowiem należy do tych utworów folklorystycznych, którymi naukowo zajmowano się bardzo rzadko i dosyć powierzchownie³⁸.

³⁴ Kopernicki, *op. cit.*, s. 120, nr 36.

³⁵ Kopernicki, *op. cit.*, s. 122, nr 51.

³⁶ Sychta, *op. cit.*, s. 10.

³⁷ Sychta, *op. cit.*, s. 9.

³⁸ Z literatury zagadkoznawczej wymienić warto: A. Aarne, *Vergleichende Rätselforschung*, Helsinki 1918–1920, FFC 26–28. — A. Bonus, *Rätsel*, München 1907. — K. Ohlert, *Rätsel und Rätselspiele der alten Griechen*, Berlin 1888, 1912. — W. Pieret, *Studii nad zahadkami*, „Etnograficznyj Wisnyk”, X, Kijew 1932, s. 123–204. — J. M. Sokołow, *Zagadka*, [w:] *Lit-*

6. Z tego względu warto zaokrąglić rozproszone w uwagach dotychczasowych wiadomości o zagadce w Polsce garścią jeszcze szczegółów ze źródeł dość przypadkowych, a nieraz niedostępnych.

Dotyczy to przede wszystkim tekstów drukowanych, z których najstarszy ukazał się w Krakowie w r. 1552 pt. *Gadki, którymi rozum ludzki może być naostrzon*. Ze zbioru tego, dzisiaj zaginionego, osiem pozycji przedrukował przed stu dziesięciu laty Maciejowski, za którym trzeba je tu powtórzyć:

1. Gadaj mi to.

Ma wiele ran,
a jest mocno powiązan,
upomina nas k robocie,
ma wielką dziurę w żywocie,
maca, lubo jest bez rąk,
a chodzi nie mając nog;
każdy się nim sprawuje,
bowiem nam on rozkazuje,
powroz wszystko dokonawa,
bo mu tę naukę dawa.

Odpowiedź: Jest to zegar; tam powrozy naciągają, na których wagi wieszają.

2. G. Czego Pan Bóg nie ma, papież rzadko, ale prosty człowiek na każdy dzień.

O. Sobie równego.

3. G. Co więcej warte: „Ojcie nasz”, „Wierzę” lub „Zdrowaś Marya”?

O. „Zdrowaś Marya”, bowiem na pozdrowienie anielskie dzwony dzwonią, ale „Pater noster” kramarze drewniane i szklane sprzedają.

4. G. O co chłopci najczęściej Boga proszą?

O. O konie do jeżdżenia, bo gdyby tych nie było, jeździliby ziemianie na chłopach.

5. G. Kto między psy a kotkami posłuszniejszy, a które ich lepsze dzieci?

O. Pies, bowiem on sam i jego dzieci chodzą do kościoła.

6. G. Lecił ptak bez pierza na drzewo będące bez liścia; przyszła pani bez ust i zjadła tego ptaka?

O. Upadł śnieg na drzewo w zimie; przyszło słońce i stopiło go.

7. G. Jakie odzienie jest najdroższe, a najmniej użyteczniejsze?

O. Ogony na długich szatach niewieścich, którymi ziemię umiatają i psują daremnie, a z czego by ubogi mógł mieć dla siebie odzienie.

8. G. Ktorzy mężczyźni i które kobiety są najweselsze?

O. Zakonnicy i mamki, bo ci śpiewają we dnie i w nocy, bo te dzieciom śpiewają, aby spały³⁹.

Jeśli wierzyć Maciejowskiemu na słowo, *Gadki* z r. 1552 wyglądały tak oto: „Noszą na sobie umieszczone gadki cechę gminności, są częstokroć tłuste, a nawet plugawe, co tudzież sposób wyrażania się pisarza wyjawia dostatecznie, że je z ust

raturnaja encyklopedija, 1930, t. IV, s. 264–270. — E. Jeleonskaja, *Niekotoryje zamieczanija o roli zagadki w skazkie*, „Etnograficzeskoje obezrenije”, LV, 1907, s. 78–90.

Precyzyjną bibliografię prac zagadkoznawczych i zbiorów zagadek wydał w r. 1939 A. Taylor, *A Bibliography of Riddles*, Helsinki, FFC 126.

³⁹ W. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, t. I, Warszawa 1842, s. 244, nr 20; t. III, s. 190–192. — Estreicher, t. XVII, *Bibliografia polska*, s. 51.

gminu wyjął ich zbieracz". Charakterystyka jest tu zapewne trafna, ale wniosek niezupełnie przekonywający, gdy się wspomni to, co mówiło się tutaj o zagadkach pióra ministra Morsztyna czy wojewodziny Radziwiłłowej, a co wskazywało, iż wrażliwość na rzeczy nieprzystwoite, „tłuste, a nawet plugawe” była w XVII czy XVIII w. inna niż w czasach Maciejowskiego.

Tradycja zaś zaginionych gadek przetrwała długo, niektóre z nich bowiem, jak koncept o panach, którzy chętnie jeździliby na chłopach, lub pomysły o „Ojcie nasz”, czyli „Pater noster”, czyli paciorkach, spotykamy w późniejszym tomiku z r. 1772, niestety również uszkodzonym, a odtwarzającym kulturę czasów stanisławowskich, znających „Tabakę” i „Kawę”, a więc specjały wiekowi XVI nie znane⁴⁰.

O funkcji zaś towarzysko-społecznej zagadek, które Morsztyn radził siostrze zadawać prządkom w izbie czeladnej, wiadomość najwcześniejszą zawdzięczamy *Pieśni świętojańskiej o sobótce*, gdzie wśród „wczasów” i „pożytków”, spotykanych po dworach szlacheckich jesienią, Kochanowski obok pieśni, tańców i pogwarek wymienia również: „gadki pokryte”, a więc zakryte, wymagające rozwiązania:

Skoro już siew odprawimy,
Komin wkoło obsiedziemy.
Tam już pieśni rozmaite,
Tam będą gadki pokryte,
Tam trefne pęsy z ukłony,
Tam cenar, tam i goniony.

(XII, 27—32)

Po wiekach opis „prześlicowej wieczornicy” w *Chłopach* (rozdz. X „Zimy”) Wł. S. Reymont zakończy serią „zagadek uciesznych”, którymi młodzież zabawia się do późnej nocy. Uznać to można za wskazówkę, iż zagadka, zniknąwszy w środowiskach elitarnych, gdzie zastąpią ją postaci jej nowe, o czym dalej, przechowywała się w chatach wiejskich. Potwierdzeniem tego faktu jest płodna praca miłośników i zbieraczy folkloru, takich jak Izydor Kopernicki, ks. Władysław Siarczyński, Bronisław Gustawicz, w których ślady poszli w latach ostatnich badacze Kaszub, L. Roppel i B. Sychta, autorzy zbiorów i zbiorów zagadek ludowych.

W środowiskach zaś inteligenckich miejsce zagadki tradycyjnej, słownej, zajęły odmiany jej bardziej uczzone, z których dwie przez cały niemal w. XIX i pierwsze dziesięciolecie w. XX cieszyły się ogromną popularnością, by obecnie, wyparte przez krzyżówki, znaleźć przytułek w pismach dla dzieci. Tak więc w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” przez lat kilkadziesiąt co tygodnia drukowano rebusy, zagadki optyczne czy raczej obrazkowe, łączące zgłoski wyrażone literami-zgłoskami, które należy odgadnąć z wyobrażeń rysunkowych przedmiotów (rzeczy), stąd łacińska nazwa tej łamigłówki. Nazwa jej dawniejsza, grecka, *hieroglyphica*, wskazuje na związki rebusu z tradycją starszą, egipską, nie sięgającą jednak chyba poza czasy renesansu i jego zainteresowań naukowych. Z czasami zaś tymi właśnie łączył powsta-

⁴⁰ Podobizny w *Encyklopedii staropolskiej* Brücknera, t. II, 953—954.

nie rebusów polskich Z. Gloger⁴¹, gdy najdawniejszy ich okaz polski odkrył w rękopisie z XVII w.; czy słusznie, można powątpiewać. Najdawniejszy bowiem rebus łaciński, panegiryk Jakuba Krasickiego *Poema hieroglyphicum* na cześć Zygmunta III, ukazał się na samym schyłku w. XVI (1593). Sztuczki te, uprawiane przez panegirystów jeszcze za Sobieskiego, uległy tak gruntownemu zapomnieniu, iż gdy pojawiły się ponownie około połowy w. XIX, za wynalazcę ich poczytywano humorystę warszawskiego Bonawenturę Chrzęńskiego, które to nieporozumienie utrwalono jeszcze w *Polskim słowniku biograficznym*⁴².

Wcześniej, bo w pierwszych latach wieku XIX, zadomowiła się w Polsce szarada, przeszczepiona — jak sam wyraz wskazuje — z gruntu francuskiego⁴³. W r. 1807 powstał w Warszawie nawet „klub szaradzystów”, choć pełny rozkwit tej postaci zagadek przypadł na lata późniejsze, na czasy powodzenia rebusu. Szarada, pole popisu dla dowcipnisiów, nie zawsze zresztą szczęśliwe, polega na odpowiednim manewrowaniu zgłoskami wyrazów, opisanych peryfrastycznie, by ze zgłosek tych otrzymać wyraz nowy, poszukiwany. Gloger przytoczył jedną z oczywiście najdawniejszych szarad, przypominającą zagadki polityczne:

Trzy części świata pierwsze ma na czele,
Drugiego skąpiec nie wymawia śmieie.
Wszystko jest imię księcia, co ludzkością słynął,
Dobrze czynił ojczyźnie, biednego nie minął.

Chodzi tu o imię Adama Kazimierza Czartoryskiego, zmarłego w r. 1823 generała ziem podolskich, tj. o jego imię Adam, w którym zgłoska naczelną rozpoczyna nazwy Afryki, Ameryki i Australii, zgłoska zaś druga brzmi „dam”.

Związek szarady z zagadką, a za jej pośrednictwem z metonimią, zilustrować można dwoma ujęciami szarady o rozwiązaniu „lew-koń-ja” (lewkonია). Pierwsze, pretensjonalnie pensjonarskie, pochodzi z tygodnika dla młodzieży:

Pierwsze — zwierz dziki, okrutny srodze,
Nie życzę spotkać go na swej drodze.
Drugie też zwierzę, lecz łagodniejsze,
Ciężnie ciężary większe lub mniejsze.
O trzecim dużo mówić nie będzie
Ten, kto skromności cnotę posiędzie.
Całość zaś kwiecie jest woniejące,
zawsze w ogrodzie, nigdy na łące⁴⁴.

Ujęcie drugie uderza i lapidarnością, i bezwiednym komizmem; przypisywane sadzącemu się na dowcip bankierowi, brzmi: Co to jest? Pierwsze śmierzdi, drugie śmierzdi i trzecie śmierzdi, a wszystkie razem pachną?

⁴¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. IV, s. 145–150. — A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. II, 955–956. Kilka podobizn rebusów z w. XVII.

⁴² *Polski słownik biograficzny*, t. III, s. 468–469.

⁴³ Gloger, jw., t. IV, s. 303. Szarady dawniejsze drukowano w wydawnictwie *Wybór powieści moralnych i romansów*, Warszawa 1804.

⁴⁴ „Iskry”, Warszawa 1925, nr 14, s. 225.

Dodać chyba nie zawadzi, iż szarada miała poprzedniczkę w sztuce zwanej anagramem, a wymagającej, by z liter danego wyrazu czy zdania ułożyć wyraz nowy lub zdanie inne. Anagramami posługiwali się chętnie poeci, a zwłaszcza panegiryci barokowi, mozolący się nad wydobyciem z imion i nazwisk swych dobrodziejów wyrazów dla nich pochlebnych. Tak więc w okresie entuzjazmu dla królów-Piastów, rodaków, z imienia Wiśniowieckiego „Michael” robiono „Iam Lech”, z imienia i nazwiska „Jan Sobieski” powstawał koncept wróżebny „osiane skiby” itp., itp. Ale nawet i tutaj dochodziła do głosu sprawa, poruszona na wstępie rozważań obecnych, sprawa wierzeń związanych z istotą zagadki.

THE RIDDLE AND ITS PROBLEMS

SUMMARY

The riddle is among the specimens of the „simple forms” (*einfache Formen*) of literature. It represents the stage which can be placed on the borderline of language and literature. From the linguistic or stylistic point of view it ought to be considered nothing else but a variety of metonymy with a double meaning and sometimes with a double solution, too. This is worth remembering, for as early as the 16th century, at least, we come across a special class of amusing riddles which might be guessed in two ways, one decent but difficult to answer, and another simple and easy but obscene.

More than that, the riddle differs from the other forms of metonymy inasmuch as it takes you aback by requiring from you an instant and witty solution. In this way it demonstrates its artistic aspect, that is its very nature which bids call it a typical product of art.

The riddle is either international or national. The national riddles are often based on idiomatic tricks which are difficult to translate into other languages. The international ones are frequently of very archaic origin. Some of them were known in ancient Greece, others were popular in the Middle Ages. In the oral tradition of Poland there appear both the ancient and the medieval specimens.

The present essay tries to introduce several kinds of riddles that developed in Poland from the Middle Ages up to the present time. They have been preserved in the old manuscripts and printed books as well as in the oral tradition. The earliest collection of *Gadki, którymi rozum ludzki może być naostrzon* (*Riddles to sharpen people's mind*) was printed in Cracow in 1552; unfortunately only eight items of it are known to us. On account of the wealth and importance of the Polish riddles they require a scholarly investigation and a critical edition.

Julian Krzyżanowski